

Voisé, Waldemar

Refleksje nad lekturą

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 23/2, 485-491

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Waldemar Voisé
(Warszawa)

REFLEKSJE NAD LEKTURĄ

1. POCHWAŁA BIOGRAFII

Kiedy w połowie sierpnia 1977 r. — podczas Międzynarodowego Kongresu Historii Nauki w Edynburgu — słuchałem bardzo interesującego referatu, jaki wygłosił profesor Uniwersytetu w Waszyngtonie Thomas Hankins w obronie biografii (In Defense of Biography), nie przypuszczałem, że zaraz po powrocie do Warszawy zastanę przesłane mi przez wydawcę dwie książki potwierdzające tezę Hankinsa. Czytając te pięknie wydane dzieła — Librairie Droz, mająca swą siedzibę w Genewie, ma swój specyficzny styl wydawniczy — miałbym ochotę napisać apologię biografii. Nie tylko dlatego, że nie „odczłowiecza” problematyki, ale także i z tego prostego powodu, że daje niekiedy znacznie więcej niż zapowiada tytuł, podczas gdy książki noszące tytuły „sproblematyzowane” zbyt często nie spełniają nadziei czytelników, a inteligencja autora zdaje się wyczerpywać z chwilą wynalezienia atrakcyjnego i nowatorskiego tytułu. Wystarczy zresztą przeczytać kilkanaście stron z wydanych przez Andrzeja Biernackiego *Portretów polskich uczonych* (Kraków 1974), aby się przekonać, jak wiele można się dowiedzieć o nauce — czytając biografie uczonych. Warto więc potraktować omawiane tu książki łącznie, mimo różnego kalibru obu bohaterów.

Zacznijmy więc od Machiavellego i od przypomnienia podtytułu książki, jaką mu poświęcił Bernard Guillemain, profesor uniwersytetu w Rouen: *L'antropologie politique*¹. Po części pierwszej, która ukazuje życie florenetyńskiego sekretarza Rady Dziesięciu, autor zajmuje się tym, co anonsuje podtytuł, przy czym dopiero w ostatnim rozdziale ukazuje słynny portret doskonałego księcia. Trzeba na to zwrócić uwagę, bo przez długie lata i dla większości ludzi Machiavelli był „człowiekiem jednej książki”, tj. właśnie *Księcia*. Olbrzymia popularność tego dzieła nie wy-

¹ Bernard Guillemain: *Machiavel. L'anthropologie politique*. Genève 1977 Librairie Droz 403 s. (Travaux d'Humanisme et Renaissance N° CLVII).

szła na dobre autorowi: jego nazwisko stało się synonimem polityki, która w imię osiągnięcia celu uświęca stosowanie wszystkich dostępnych środków. Od tak zwanego „machiawelizmu” — stał się on niezawodnym straszakiem w grze politycznej — odżegnywali się wszyscy, którzy bądź pragnęli zdobyć władzę, bądź też utrzymać już zdobytą.

Książkę zrobił karierę także w nauce, a rezultatem niez mordowanych wysiłków wielu pokoleń uczonych jest dziś olbrzymia ilość prac poświęconych temu — niewielkiemu przecież i będącemu tylko drobnym fragmentem dorobku Machiavellego — dziełu, które porusza tak fascynującą — jak się okazało — tematykę. Dopiero od kilkudziesięciu lat (a więc stosunkowo niedawno) pojawia się coraz większa ilość prac, omawiających całokształt twórczości Machiavellego, który dla swych współczesnych był przede wszystkim historykiem, o czym także świadczy znajdujący się w rzymskim Palazzo Doria portret pędzla Angiolo Bronzino (1503—1572), na którym malarz umieścił napis: „Nicolaus Machiavellus — historiarum scriptor”. Nowsze badania — mimo całkowitej nieraz różnorodności interpretacyjnej — prowadzą do coraz wyraźniejszego klarowania różnych aspektów jego dzieł, a zarazem zachęcają do zwrócenia uwagi na fakt, że rejestr problemów związanych z twórczością Machiavellego bynajmniej nie jest wyczerpany.

U kresu rozważań, które zamykają pierwszą część książki, autor pisze m.in. o trudności uchwycenia istotnego sensu dzieł Machiavella; polega ona na tym, że każdy, kto usiłuje ukazać „prawdziwy” obraz tego zagadkowego człowieka, stara się go uwolnić od komentarzy, a równocześnie sam dodaje nowy komentarz do poprzednich, co zawsze ujawnia subiektywny sposób widzenia problematyki (s. 231). Tak oto machiawelizm i antymachiawelizm stają się identyczne z samym Machiavellem (tamże).

W drugiej części autor koncentruje się na zagadnieniu centralnym, tj. politycznej antropologii, i omawia kolejno teoretyczną jego stronę, analizę psychiki ludzkiej i społecznych konfliktów, kwestię społecznego integracjonizmu i moralności, a wreszcie machiawelowski portret doskonałego księcia. Słowem jest to przekrój najważniejszych problemów wiążących się ze spuścizną Florentyńczyka. Mimo, że pragnął być „stworzeniem politycznym” („animal politique” — s. 260), Machiavelli nie redukował swych horyzontów wyłącznie do tego punktu widzenia i dlatego właśnie jego dorobek zasługuje na miano „politycznej antropologii” (s. 261). Szczególnie ciekawe są w tej części książki rozważania wokół dwóch pojęć: „roztropności” i „męstwa” („prudenza” i „virtù”). Co się tyczy tego ostatniego terminu możnaby dorzucić, że już od dawna zwrócono uwagę na podobieństwo metody stosowanej w naukach dziś zupełnie różnych. Machiavelli ukazuje się tu jako w pewnym sensie kontynuator postawy poznawczej Marsyliusza z Padwy, który w połowie XIV w. — porzuciwszy studia nad fizyką — stosował niekiedy jej założenia w nauce o państwie. Leonardo Olschki, który przed pół wiekiem zastanawiał się nad rdzeniem metody Machiavella stwierdzał, że używał on pojęcia „virtù” w identyczny sposób co Leonardo da Vinci, tj. jako „terminus technicus”, przyczynę sprawczą wszelkich zmian pojmowanych w sposób „mechaniczny”. Ta paralela pogłębia się, jeśli się zważy, że nie tylko obaj dążyli do znalezienia „regola generale”, ale także posługiwali się tym samym jej określeniem. Poza tym zarówno Olschki jak i Cassierer stwierdzali, że Machiavelli i Galileusz w taki sam sposób analizowali przemiany: pierwszy politycznie, a drugi fizycznie. Nauka Machiavellego o

polityce tworzyłaby więc zjawisko paralelne do dwóch ważnych etapów rozwoju nauk matematyczno-fizycznych, z których pierwszy wiąże się z nazwiskiem Leonarda, a drugi — Galileusza.

Na zakończenie swej książki, analizując *Exhortatio* autor przypomina wizję przyszłości, jaką zarysował Machiavelli pisząc, że historia zawsze może zacząć się od początku, jeżeli tylko człowiek nie będzie ustawicznie skłonny do ulegania złu i jeżeli będzie zdolny do zmiany swej natury, którą cechuje wolność. A więc „Machiavelli optymistą”? Także i tego można się doszukać w dziełach pisarza, który tak pesymistycznie oceniał ludzi w *Księciu*, pisząc, że są istotami niewdzięcznymi, pragnącymi uniknąć niebezpieczeństw i żądnymi zysków. Wydaje się jednak, że jego realizm jest tą formułą, która w tym skomplikowanym przypadku jest najbliższa prawdy. I dlatego warto przypomnieć, co Franciszek Bacon pisał o autorze *Księcia* zwracając uwagę na to, że odtwarzał on ludzi takich, jakimi są, a nie takich, jakimi być powinni: „Gratias agamus Machiavello et huiusmodi scriptoribus, qui aperte et indissimulanter proferunt, quid homines facere soleant, non quid debeant”.

Bohater drugiej omawianej tu biografii to Elie Vinet², pedagog i wydawca dawnych tekstów, który całe życie poświęcił nauczaniu młodzieży w Bordeaux. Louis Desgraves, autor wielu prac oświeclających życie umysłowe Bordeaux w XVI i XVII stuleciach, opisuje życie tego humanisty, zestawia bibliografię prac dotyczących go, analizuje 46 listów, które ocalały z obfitej korespondencji, a wreszcie podejmuje próbę rekonstrukcji jego biblioteki składającej się z 175 dzieł, jakie mu służyły do przygotowywania wykładów i opracowywania wydawnictw tekstów. Słowem: autor ukazuje „globus intellectualis” skromnego humanisty, który całe życie poświęcił studiom. Czytelnik tej książki ma więc przed oczyma specyficzną panoramę tamtych czasów, na tle której dostrzega postać bynajmniej nie pierwszoplanową, ale bardzo charakterystyczną i pod wieloma względami typową.

Zamiast więc zamierzonej apologii biografii wystarczy chyba stwierdzenie, że można napisać jeszcze wiele dobrych książek utrzymanych w tradycyjnej konwencji, tak samo jak wiele jeszcze dobrej muzyki można skomponować w tonacji „dur-mol”, choć jest ona pośmiewiskiem bojowych antytradycjonalistów. Biografia to przecież nie zawsze anachroniczne „vie romancée” lecz często „vie intellectualisée”. Można pisać dobre książki utrzymane w dawnej konwencji, podobnie jak można pisać złe, hołdujące konwencji nowatorskim. Pogoń za nowością i udziwnianie problematyki nie zawsze sprzyja powstawaniu dzieł wartościowych, a podejmowanie tematów, uchodzących za przestarzałe, niekoniecznie rodzi kłeskę.

2. JĘZYK I MYŚL³

Chwila namysłu — luksus naszej epoki — poucza nas, że to, co myślimy, przetwarza się w mowę w sposób dość osobliwy. Pomijając dzieła

² Louis Desgraves: *Elie Vinet, humaniste de Bordeaux (1509—1587). Vie Bibliographie, Correspondance, Bibliotheque*. Genève 1977 Librairie Droz 187 s. (Travaux d'Humanisme et Renaissance N° CLVI).

³ *Probleme der Sprache. Eine interdisziplinäre Ringvorlesung*. Herausgegeben von Günter Eifler, Otto Saame und Peter Schneider. Studium Generale der Johannes Gutenberg-Universität. Mai. Mainzer Universitätsgespräche. Wintersemester 1972/73 und Sommersemester 1973. Mainz: Hanns Krach bez daty stron 145 s.

filozoficzne, trudne dla przeciętnego czytelnika (jak np. rozważania zmarłego w 1951 r. Ludwiga Wittgensteina o dwoistej strukturze języka), skłonność do refleksji na ten temat obudził głównie James Joyce (1882—1941), wielki „odnowiciel literatury”. To właśnie na tle jego *Uliksesa* snuto wiele rozważań o „mowie wewnętrznej” i różnych odmianach „mowy zewnętrznej” („głośnej”, „pisanej” itd.). Ale proces przetwarzania myśli w mowę i wiele zjawisk z tym związanych intrygował wielu ludzi od dawna i — nie cofając się zbyt wstecz — wystarczy przytoczyć pełne tytuły dwóch książek napisanych w wieku Oświecenia. Pierwszą z nich ogłosił w Bremen w 1762 r. Johann David Michaelis: *De l'influence des opinions sur le langage, et du langage sur les opinions*. Autorem drugiej był Jacob Ludwig Thomas, który tak oto zatytułował swe dzieło wydane w Wiedniu w 1786 r.: *Glossologie oder Philosophie der Sprache. Erster Versuch über die innere Natur de Sprache. Zweyter Versuch über die äussere Darstellung, über die Erlerning der Sprache*. Fakt, że obie te książki ukazały się znów w 1977 r. w wydaniu fotooffsetowym (wraz z wstępami, komentarzami itp.), w wydawnictwie Fromann Verlag w Stuttgarcie, potwierdza tezę o zainteresowaniu się problemami języka w wielu krajach. Nie przypadkiem więc semiotyka staje się nauką modną i uprawianą przez lawinowo wzrastającą liczbę myślicieli.

Nowożytna filozofia języka pełni dziś poważną rolę weryfikatora — a także falsyfikatora — wielu problemów, często ukazując pozorność problemów, które sprowadzone do analizy języka przestają mieć sens. Skryształizowana w krajach anglosaskich, tam święciła swe największe triumfy w odróżnieniu od Francji i Niemiec; sprawia to, że zastanawiając się nad „filozofią lingwistyczną” Alfred Gawroński proponuje podział filozofującego świata na dwie strefy: „lingwistyczną” i „nielingwistyczną”. Bertrand Russel wyznawał, że to właśnie w opozycji do Kanta i Hegla zrozumiał, że „wszystko to, co mówię o matematyce, wynika z umysłowego pomieszania”.

Nie oznacza to bynajmniej, że w obszarze francusko-niemieckiego stylu filozofowania zagadnienia języka są obojętne lub obce dla współczesnych myślicieli. Przykładów zainteresowania językiem w krajach europejskich i pozaeuropejskich jest bardzo wiele, a uwaga specjalistów z tego zakresu skupia się wokół zadania, które współczesny reprezentant tego kierunku filozofii — John Austin — sformułował jako „ostrożne wyjaśnianie pojęć języka potocznego jako tego, który konstytuuje wszelkie inne języki specjalistyczne”.

Warto przypomnieć, że w okresie międzywojennym zagadnieniami tymi interesowali się także najwybitniejsi polscy filozofowie, wśród nich zaś Jan Łukasiewicz i Alfred Tarski. Pierwszy — wbrew tzw. „kołu wiedeńskiemu” — uważał, że niektóre zagadnienia (jak np. przyczynowości, determinizmu itp.) wymagają rozstrzygnięcia na drodze empirycznej i nie są jedynie zagadnieniami z zakresu składni języka. Drugi — podczas pierwszego Międzynarodowego Kongresu Filozofii Nauki, jaki odbył się w Paryżu w 1935 r. — tak kończył swe wystąpienie: „... ugruntowanie semantyki, a zwłaszcza skonstruowanie definicji prawdy, pozwala przeciwstawić doniosłym wynikom natury negatywnej uzyskanym w dziedzinie metodologii i na tej drodze wypełnić w pewnej mierze luki, które ujawniły się w ostatnich latach w metodzie dedukcyjnej”.

Niewielki, ale gęsto zadrukowany tom *Problemów języka* ukazał się wprawdzie bez daty wydania, ale na stronie tytułowej znaleźć można in-

formację, że jest on owocem dyskusji, jakie toczyły się w Moguncji w 1972/1973 i były inspirowane przez tamtejszy Uniwersytet im. Gutenberga, który właśnie w 1977 r. obchodził 500 rocznicę fundacji. Ze wstępu (opracował go Günter Eifler) dowiadujemy się, że źródłem tych dyskusji były spotkania, jakie toczyły się jeszcze w 1960 r. w murach tego uniwersytetu, a których przedmiotem były wzajemne powiązania nauki o języku i języka nauki. Dziewięć zawartych w omawianym tu tomie rozpraw, których autorami są uczeni reprezentujący niemiecki obszar językowy (z wyjątkiem Chaima Perelmana z Brukseli), dotyczy szeregu różnorodnych problemów, a mianowicie: współczesne tendencje nauki o języku, empirycznie językoznawstwo, rozwój psycholingwistyki, formowanie się języków zawodowych, retoryczne perspektywy problemów semantycznych, socjologiczne aspekty badań językowych, racjonalność komunikatywności, normy gramatyczne a normy stylistyczne oraz lingwistyka formalna i jej stosunek do lingwistyki psychospołecznej. Zamknięcie tomu stanowi wybór bibliograficzny prac z zakresu lingwistyki, którego pobieżna nawet lektura pozwala czytelnikowi poznać zasadnicze tematy tej dyscypliny.

Napisany przez specjalistów i adresowany przede wszystkim do specjalistów tom okazać się może bardzo pożyteczny dla nie-specjalistów, którym nie są obce zagadnienia codziennych stosunków międzyludzkich. O tym, jakie znaczenie ma „aparatura pojęciowa” wchodząca w skład języka, pisał niedawno Witold Marciszewski w książce mądrej i godnej polecenia tym wszystkim, którzy doceniają rolę myślenia w kształtowaniu przyszłości i nie dają się uwieść efektownemu hasłu, że ma ono „kolo-salną przyszłość” skoro tak wiele dzisiejszych dyskusji ma charakter pozorowany⁴. Marciszewski, przypominając, że każdy opis rzeczywistości zakłada pewną pojęciową aparaturę, pisze, że chodzi nie tylko o listę pojęć „składających się na słownik jakiegoś języka”, gdyż jest to struktura, w której zachodzą skomplikowane „wzajemne stosunki między pojęciami”⁵.

Problemy języka, ząbwiąjące się z problemami myślenia, to nie tylko sfera rozważań czysto teoretycznych, to również — a może przede wszystkim — pole namysłu nad tym, co bardzo pomocne w korygowaniu naszych wniosków i naprostowywaniu ścieżek rozumowania. Oczywiście pod warunkiem, że — mniej lub więcej świadomie — nie chcemy zredukować naszej mowy do niemordowanego powielania sloganów.

3. GEOGRAFIA NA CENZUROWANYM

W końcu października obejrzałem bardzo ciekawą wystawę i zapoznałem się z jej katalogiem bogatym w treść i ilustracje⁶. Urządzona w Pałacu Rzeczypospolitej, wystawa ta — *Polska na starych mapach* — została urządzona dzięki staraniom Zakładu Zbiorów Kartograficznych Biblioteki Narodowej wspartym przez Dyрекcję tej Biblioteki. Jak się okazuje

⁴ *Rola dyskusji w nauczaniu i wychowaniu*. Warszawa 1976.

⁵ Tamże s. 86.

⁶ *Polska na starych mapach. Katalog wystawy*. Opr. B. K r a n o w s k i, L. K u b l i n, J. M a d e j i L. S z a n i a w s k a. Warszawa 1977 Biblioteka Narodowa 75 s. il.

je, zdołano nie tylko zapełnić poważne luki, poczynione w zbiorach podczas ostatniej wojny, ale także przekroczyć ilościowo stan przedwojenny. Geograficzne polonika zaczynają się w średniowieczu, mnożą w czasach nowożytnych i ukazują rozwój wiedzy o ziemiach polskich od XV w. do dnia dzisiejszego.

Jest to niewątpliwie zasługa Zakładu Zbiorów Kartograficznych, że ukazuje rozwój polskiej kartografii, udostępniając wiele cennych eksponatów. Szkoda natomiast, że nie wykorzystali tej znakomitej okazji historycy geografii świadomi — mam nadzieję — faktu, że dyscyplina ta znalazła się ostatnio na cenzurowanym. Zaczęło się to w 1975 r., kiedy pojawiły się kolejne numery wydawanego w Paryżu czasopisma „Hérodote”. Potem, w 1977 r. ukazała się książka, której autor Yves Lacoste (geograf) wykazywał niebezpieczne związki geografii z militarystką (*La géographie, ça sert, d'abord à faire la guerre*). W sierpniu 1977 r. tygodnik „Le Nouvel Observateur” ogłosił recenzję tej książki pióra Laurent Theis zatytułowaną *Nowa busola dla Herodota*. Tytuł ten tłumaczy się tym, że redakcja czasopisma „Herodot” uważa Herodota nie tylko za ojca geografii, ale także za rzecznika ateńskiego imperializmu i uważa, iż tę orientację przekazał on swym następcom. Lacoste natomiast we wspomnianej wyżej książce zwracał uwagę na fakt, że prace amerykańskich geografów wykorzystywane są głównie przez CIA. Argumentację „neo-geografów” — bo tak się ich zazwyczaj nazywa — streścić można mniej więcej tak: geografia, będąc nauką o przestrzeni, służy tym, którzy tę przestrzeń opanowują, tj. wojsku, kolonizatorom i przemysłowcom, nie jest więc dyscypliną neutralną. Również w sierpniu 1977 r. w numerze 194 „La Pensée” znaleźć można było dwa artykuły dotyczące stanu obecnego i „kryzysu” w geografii francuskiej, a w listopadzie 1977 r. na łamach „Le Nouvel Observateur” ukazały się na ten sam temat dwa interesujące listy — jeden z nich napisał Fernand Joly, profesor geografii Uniwersytetu Paris VII.

! Klótnia w rodzinie? Jeżeli tak, to czy nasi geografowie do tej rodziny nie należą? A może nie chcą należeć? A przecież warto było skorzystać z działalności wystawienniczej i ukazać np. znaczenie najnowszych map lingwistycznych, magnetycznych itp. Ale nawet nie modernizując dawnych problemów można chyba pokazać dwa nurty dawnej kartografii: z jednej strony działalność, jaką z ramienia Władysława IV prowadził Wilhelm le Vasseur de Beauplan (pozycja 59 Wystawy i *Katalogu*), a z polecenia Karola Gustawa Eryk Dahlberg (poz. 67), dzieła Bodenehra (poz. 71), Teodora Von Pfau (poz. 79), Jana Bakałowicza (poz. 80) i Karola Hermana de Perthées (poz. 87), a z drugiej odmienny nurt, który reprezentuje mapa geologiczna Stanisława Staszica (poz. 95) i Działowskiego (poz. 113), mapa „powstańcza” Kurnatowskiego (poz. 102) i AK (poz. 124), „emigracyjna” Chodźki (poz. 106), „narciarska” TKN (poz. 123) itd. Wiele innych przykładów pozwoliłoby na podjęcie płodnej dyskusji o charakterze dawnej i nowej kartografii.

Tryb warunkowy tego ostatniego zdania wynika z nadziei, że może warto przełamać prowincjonalizm, który w zetknięciu z faktycznym stanem rzeczy okazuje zazwyczaj opłakane skutki „splendid isolation”. Warto przypomnieć, że już Florian Znaniecki który uważał geografii za naukę o „przestrzeni jako wartości” pisał: „naukowo ważne odkrycia w geografii dotyczą nie faktów, lecz związków między faktami”.

Najlepszym środkiem przemiany jest dyskusja; pisząc na ten temat w swej pożytecznej książeczce, Witold Marciszewski stwierdza: „im częściej i mocniej zderzają się idee, tym bardziej twórcze jest dane społeczeństwo, to znaczy tym więcej i tym większych wydaje z siebie twórców”⁷ (*Rola dyskusji w nauczaniu i wychowaniu*. Warszawa 1976 s. 62). Przemilczanie pewnych tematów dyskusyjnych (w kilku polskich czasopismach również nie znalazłem śladów zainteresowania tym zagadnieniem), jeżeli nie z ignorancji, wynika z życzenia: „była polska wieś spokojna”; na szczęście trudno sobie wyobrazić, aby na mapie Europy pojawiła się gigantyczna, trzydziestoczwieromilionowa wieś.

Ps. Już po napisaniu tej refleksji dowiedziałem się o dwóch wydarzeniach zasługujących na uwagę:

1. w maju 1978 r. w Muzeum Techniki w Warszawie otwarto interesującą wystawę p.t. „Prace polskich topografów wojskowych w czasie drugiej wojny światowej” (w dniu jej otwarcia wygłoszono kilka referatów o kartografii w latach 1939—1945);

2. Wiosną 1978 r. pojawiła się w paryskich księgarniach książka, której autorem jest Jean-Luc Margot-Duclo: *La France à l'échelle — histoire de la cartographie*.

⁷ Marciszewski, dz. cyt. s. 62.